

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

z dodatkami:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki” w III. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 5000 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 6065 m., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 6000 m. — Cena ogłoszeń 700 mk. za milimetr.

Ogłoszenia z Niemiec przyjmuje biuro „Par” w Poznaniu lub Berlinie S. W. 68, Neuenburgstr. 4.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 33.

Poznań, dnia 19 sierpnia 1923 roku.

Rok XXIX.

0 zwrot zrabowanych kościołów.

Lud polski głęboko religijny mówił często o własności swojej: »To naprzód Boże, a potem moje.« Głęboka w tem zdaniu zawarta jest prawda. Bóg jest bowiem najwyższym Panem wszelkiego dobra ziemskiego, a człowiek ma tylko dzierżawę u Boga, któremu czynsz się należy. Na chwałę ojców naszych stwierdzić należy, że składali P. Bogu czynsz przede wszystkim w postaci ofiar na cele kościelne.

Ofiarność ich była bardzo wielka. Nasze wspaniałe kościoły i gmachy klasztorne po miastach i wioskach, różne fundacje bogato uposażone świadczą dziś jeszcze o hojności i ofiarności wierzącego narodu. Niestety wiele kościołów i klasztorów w ciągu wieków smutnego doczekało się losu. Jakże często musiała Polska katolicka skarżyć się słowy, które wyjęczał kaznodzieja w mowie żałobnej na pogrzebie Wołodyjowskiego: »Kościoły, o Panie, zmieniają na meczety i koran śpiewać będą tam, gdzieśmy Ewangelię śpiewali.«

A już najwięcej krzywd doznał Kościół polski podczas długiej niewoli narodu. Rządy zaborcze, które zwalczały i polskość i katolicyzm, dopuszczały się bezustannie jawnych gwałtów i grabieży, konfiskowały własność i majątek kościelny, odbierały nawet świątynie prawowitym ich właścicielom i oddawały je innym wyznaniom religijnym, protestantom i prawosławnym.

Dziś w Polsce wolnej katolicy słusznie domagają się zwrotu zrabowanych kościołów i klasztorów. Wola fundatorów święta jest. Nie na to budowali oni przybytki święte, aby w nich gnieździło się mrowie innowierców i wrogów Kościoła św. Zdawałoby się, że każdy nieuprzedzony i sprawiedliwie myślący człowiek, choćby był niewierzącym, uznać winien nieprzede wszystkim prawo Kościoła katolickiego do świętej własności, którą mu ręka grabieżców przemocą lub podstępem wydarła. Lecz nienawiść do katolicyzmu u wrogów Kościoła jest tak silna, że nawet do naprawienia krzywdy wyrządzonej żadną miarą dopuścić nie chcą. Oto na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu omawiano wniosek posłów prawosławnych, domagający się zwrotu prawosławnym klasztoru i kościoła w Nowym-Zahorowie na Wołyniu, jakoby nieprawnie zabranego przez katolików. Minister od



Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Harding z żoną i ojcem.

Po krótkiej chorobie zmarł dnia 2 sierpnia prezydent Harding. Lekarze orzekli, że powodem śmierci było pęknięcie naczynia krwionośnego w mózgu.

spraw kościelno-religijnych, Stanisław Głabiński, wyjaśnił, że klasztor i kościół w Zahorowie był od początku istnienia katolicki i mieli w nim siedzibę Dominikanie, którzy są zakonnikami katolickimi. Dopiero rząd rosyjski, prześladowając Kościół katolicki, odebrał przemocą tę świątynię z klasztorem Dominikanom i oddał mnichom i popom prawosławnym. Ludność katolicka w tej okolicy pozbawiona była od tego czasu kościoła i musiała jeździć daleko, do sąsiednich parafii. Kiedy Polska odzyskała wolność,

Krzywdą ta została naprawiona; Kościół, zrabowany za rządów rosyjskich, zwrócono katolikom, nie dla tego, żeby rząd polski chciał dokuczać lub uciskać prawosławnych, lecz jedynie dla naprawienia krzywdy przedtem przez prawosławnych katolikom wyrządzonej. Za wnioskiem, domagającym się oddania klasztoru i kościoła katolickiego prawosławnym mnichom i popom, głosowali razem z prawosławnymi Żydzi, Niemcy, oraz lewica polska, czyli socjaliści, wyzwolenicy i garstka dawnych piastowców. Większość Sejmu narodowa odrzuciła jednakże ów wniosek.

Nieugięty despotyzm.

Z woli Chrystusa Kościół katolicki jest jedną wielką społecznością religijną, zorganizowaną, t. zn. że jest w nim władza i podwładni, są rządzący i rządzeni, nauczający i słuchający.

Władzę zaś swoją i moc i powagę przełał Syn Boży na swoich wybrańców, apostołów. Ta władza apostołom dana, została udzielona w nich i przez nich Kościołowi przez wszystkie wieki i żyje do dzisiaj w trzechstopniowym duchowieństwie, w następach Piotra św. czyli w papieżach, w biskupach i kapłanach; wszyscy otrzymują władzę potrójną nauczania, sprawowania Ofiary i rządzenia czyli urząd nauczycielski, kapłański i królewski.

Pełnię jednak tej władzy posiada tylko prawowity następca Piotra św. na stolicy biskupiej w Rzymie, Ojciec św.

On jest najwyższym stróżem Ewangelji i nieomylnym nauczycielem prawd objawionych, najwyższym szafarzem łask duchownych Kościoła św. i najwyższym pasterzem czyli rządcą Kościoła.

Papież posiada władzę nad całym Kościołem bez żadnego zastrzeżenia i ścieśnienia tak, że jedyną jej granicą jest prawo i przykazanie Boże.

Ta prawda jest powszechną nauką Kościoła, jest dogmatem katolickim.

Sobór Watykański trzymając się zasad od wieków głoszonych określił dokładnie znaczenie i zakres władzy papieskiej.

Względem władzy biskupa rzymskiego czyli Ojca św. są pasterze jakiegokolwiek bądź obrządku i godności, tudzież wierni, tak każdy z osobna jak wszyscy wspólnie obowiązani do prawdziwego posłuszeństwa, nie tylko w rzeczach wiary i obyczajów, ale nadto i w sprawach, które należą do karności i rządów po całej kuli ziemskiej rozszerzonego Kościoła.

A ponieważ rzymski biskup na mocy prawa Bożego stoi na czele całego Kościoła, przeto jest najwyższym wiernych sędzią i we wszystkich sprawach przypadających pod władzę Kościoła do niego odnieść się można.

Cesarz Józef II nie zwracał uwagi na te podstawowe zasady konstytucji Kościoła. Prawa przynależne Papieżowi, usiłował sobie przywłaszczyć; rozstrzygać postanowił samowolnie o wszelkich sprawach Kościoła w Austrii bez porozumienia się ze Stolicą Apostolską.

Sam chciał być poprostu najwyższym Zwierzchnikiem Kościoła katolickiego w swojej monarchji.

Więc zakazał biskupom i wyższemu duchowieństwu w Austrii wszelkich z Rzymem bezpośrednich stosunków i korespondencji bez swego cesarskiego pozwolenia.

W r. 1781 rozporządził, że wszelkie rozporządzenia i rozkazy papieskie tylko wtedy mają moc obowiązującą, jeżeli pierwej udzielił im swego cesar-

skiego placet, czyli jeżeli je uzna i przyjmie. Nie pozwolił pod groźbą kary więziennej ogłaszać listów pasterskich Ojca św. i postanowień jego kościelnych w kościołach i pismach, zanim one uzyskały cesarskie zatwierdzenie.

Biskupom zabronił udawać się do Rzymu z prośbą o dyspensy w sprawach małżeńskich, choć według prawa kościelnego tylko Stolica Apostolska o tych sprawach rozstrzygać mogła.

Ażebym biskupi i przełożeni Zakonów nie czytali listów papieskich jak sławne bulle »In coena Domini« oraz »Unam Sanctam« w stosunku Kościoła do państwa, kazał urzędnikom z książek bezwzględnie wydierać stronicę, na których zamieszczane były, owe doniosłe rozporządzenia papieskie.

Klerykom i kapłanom zakazał udawać się na studia do Rzymu; wreszcie zniósł jednym pociągnięciem pióra wszelką zależność zakonów w Austrii od naczelnej władzy rzymskiej i przełożonych zagranicznych.

Jednym słowem, co mógł to uczynił, żeby zerwać węzeł łączący wiernych i duchowieństwo ze Stolicą Piotrową.

I choć znalazł także biskupów niegodnych, którzy nie sprzeciwili się temu bezprawnemu mieszanu się cesarza do spraw kościelnych, to jednak przeważająca większość duchowieństwa i episkopatu nie wahała się z nieugiętym męstwem powtórzyć wobec cesarza wszechwładnego słowa św. Piotra: »Boga więcej trzeba słuchać aniżeli ludzi«.

Po kilkunastu latach walki i prześladowań skończyło się na tem, że Józef II musiał odwołać część wydanych niesprawiedliwych rozporządzeń.

Stefanja Tuchółkowa.

Z DZIEJÓW POLSKI.

VII.

Na ołtarzu Ojczyzny.

(Obrazek histor. z czasów Bolesława Krzywoustego.)

(Ciąg dalszy.)

O parę kroków dalej pochyliła się znów inna niewiasta nad zwłokami małej dziewczeczki, jakby zagrożonej w śnie głębokim.

Błada, jak opłatek twarzyczkę, okalając złociste kędziory, wśród których wiją się niby sznury koralu, skrzepłe krwi sople, z poranionej pociśkami kamieni główki. Takież krwawe koraliki zwisają na szyi i przytają białą sukienkę.

Matka nie płacze, nie jęczy. Przyklekła, oczy swe wznosi ku gwiazdzistej kopule niebios:

— O Panie, — szepcą jej drżące wargi — utraciłam Elżunię, jedyne dziecko moje, ale jeżeli dla okupienia zwycięstwa potrzebną była ta krwawa a niewinna ofiara, to ponoszę ją z poddaniem się woli Twojej.

I biorąc matki na ręce ciała swych dzieci, kładą je na przyniesione przez pachółków nosze.

Obciążone smutnym ciężarem, powracają coraz liczniejsze gromadki do miasta.

Stapają cicho, jakby się obawiano zbudzić te z krwawymi ranami śpiące na wieki dziecięczki.

Powoli cisza i mrok zalega Głogów.

Gasną światła pochodni po ulicach i kaganków po domach.

Tylko w ratuszu miejskim widać przez błony okien blask światła.

Tam zebrali się wodzowie i radni miasta, by powitać miłościwego monarchę, Bolesława Krzywoustego, który w sam czas nadał z pomocą obłożonemu miastu, by sprawić wrogom krwawą łaźnię.

Krzywousty stał, otoczony rycerstwem, z dłonią na pochwie miecza swego, zwanego »Żórawiem«.

Od postaci jego bił majestat iście królewski... W oczach malowała się dobroć, połączona z hartem ducha.

— Mości panowie! — mówił, wodząc wzrokiem dokoła po zebranych — Bóg dozwolił nam dziś odnieść wiekopomne zwycięstwo nad wrogami. Nie lękam się dalszego boju. Mój Żóraw — mówił, uderzając prawicą w pochwę, w której miecz zabrzęczał — umie dobrze krew toczyć. Mimo to chciałbym uniknąć dalszego przelewu krwi. Od czasu, gdy na tronie zasiadłem, nie cichną ani na chwilę surmy bojowe. Uśmierzać musiałem zbrojną dłonią wewnętrzne zamieszki. W dniu pierwszych zaślubin mych z księżniczką ruską Zbislawą, wprost od uczty weselnej podążyć musiałem przeciw Pomorzanom, Morawianom i Czechom, którzy równocześnie wpadli w granice Polski. Pokonałem ich, lecz Czesi widząc wzrastającą potęgę Polski, złączyli się z Niemcami na naszą zgubę! Ale teraz, gdy po poniesionej klęsce odstąpili od murów Głogowa, może odechce im się dalszej walki z nami. Chciałbym, aby wreszcie w moim państwie wyschły krwi potoki, a znudzone trudami bojowymi rycerstwo mogło oddać się wewnętrznym sprawom pokojowym, niemniej ważnym od czynów oręża. Wysłałem tedy posła do cesarza Henryka V, aby mu oświadczyć, że gotów jestem do zawarcia z nim pokoju na mocy godziwych warunków. To wam wszystkim oznajmiam. A teraz — dodał, zwracając się do Głogowian — dzięki wam składał, za wielką ofiarę, jaką złożyliście na ołtarzu ojczyzny... Hańba Niemcom, którzy nikczemnie niewinne dziatki na zagładę wydali. Wam zaś, ojcowie głogowscy, cześć i chwała na wieki!

Zaledwie tych słów domówił monarcha, gdy rozwarły się drzwi komnaty i stanął w nich herold królewski.

— Najjaśniejszy panie! — rzekł — oznajmiam ci,

że wysłany w poselstwie do cesarza rycerz Skarbek, powrócił już i czeka na twe wezwanie, by zdać sprawę z poselstwa swego.

— Niech stanie natychmiast przed naszym obliczem — zawołał monarcha.

Za chwilę wszedł Jan Skuba z Góry, ten sam, który poprzednio do króla posłował i niski pokłon złożył przed Krzywoustym.

— Opowiadaj rycerzu, coś słyszał i widział, i jaką odpowiedź przynosisz mi od cesarza?

— Najjaśniejszy panie! wielki popłoch i zamieszanie panuje w szeregach cesarskich. Żołnierze niemieccy sławią twą potęgę i pod namiotami śpiewają piosenki o tobie. Lecz pycha cesarza jeszcze w proch nie starta. Jakby był zwycięzcą, żąda daniny od ciebie, najjaśniejszy panie. Chcąc olśnić mnie widokiem swych bogactw, pokazywał mi skrzynie pełne złota, mówiąc:

— Patrz, mam czem pokonać twego pana.

Wtedy ja nie namyślając się, zdjąłem z palca mego pierścień kosztowny, przełamałem go i wrzuciłem do skrzyni, mówiąc z lekceważeniem:

— Idź złoto do złota! My, Polacy, kochamy się więcej w ostrem żelazie niż w złocie... Cesarz zdumiony moim postępkiem i słowami, mimowoli mi podziękował, mówiąc:

— »Hab Dank!«

— Za to, żeś zdobył się na tak trafną odpowiedź na dumne słowa cesarskie — rzekł król — nadaję tobie i twoim potomkom na wieczyste czasy przydomek Habdanków, a do herbu waszego przydaje złamany pierścień.

— Dzięki ci, o najj. panie — odparł rycerz, zniżając przed monarchą czoło.

— Wy zaś, dzielni rycerze — mówił król zwracając się do zebranych — dalej za mną do szeregów, na obronę ojczyzny! Nie chce cesarz Henryk V zawrzeć ze mną pokoju, niech on i jego rycerstwo zapozna się z moim Żórawiem i z waszemi mieczami. Męczeńskie duszyczki dziatek głogowskich, uwięzione promieniami, śpiewają już w chórach anielskich Panu nad pany i uproszą napewno błogosławieństwo dla oręża polskiego. (Dokończenie nastąpi.)

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruszkiewicza.)

(Ciąg dalszy.)

Posłyszałem gwar naokoło plebanji, z czego poznałem, że sporo zebrało się żandarmów, aby mi uniemożliwić ucieczkę. Otworzyłem drzwi do sieni, i ujrzałem we drzwiach wchodowych sołtysa, który wyjścia pilnował. Było kilku sołtysów, widocznie zgarniętych z parafji, pewnie aby pokazać, jak dzielnych czynów dokazać może władza świecka wobec biednego kapłana, który się bronić nie może. Odsunawszy sołtysa na bok, skoczyłem na podwórze, aby uciekać w pola między żyto. Wnet jednak czułem się pochwyconym przez żandarmów. Jeden ze słowami:

— Du verfluchter Hallunke! — przyłożył mi pałasz do szyi, a drugi bagnetem swego karabinu groził, że mnie przebiję.

Ci dwaj bohaterzy, pochwycając mnie za ramiona i ścisnąwszy jak kleszczami, przeprowadzili przed swego dowódcę. Ten wnet rozporządził, aby dwóch żandarmów odprowadziło mnie do więzienia

w Pleszewie. On sam za nami konno postępował. Reszcie żandarmów i sołtysów kazał udać się do domu. Z uwag jakie czynili, poznałem, że moi stróżowie wodą u nauczyciela w Gulendorfie się nie raczyli.

Po danym rozkazie, aby mnie do więzienia odprowadzono, zażądałem, aby mi się w tak zimną noc ciepło ubrać pozwolili.

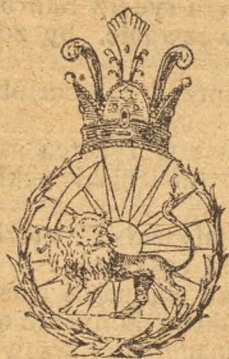
— Nein! Vorwärts mit dem Kerl! (Nie, naprzód) była uprzejma odpowiedź urzędnika.

Miałem na nogach lekkie kamieszki bez pończoch, a na sobie krótki wycięty surducik bez kamizelki, a że na drogach pełno było błotnistych kałuż, wnet zacząłem trząść się od zimna. Przyszedłszy na granicę wsi zażądałem furmanki.

— Wenn Sie hier eine Stunde warten wollen, so werden wir Ihnen eine Fuhre besorgen. — (Jeśli chcecie tu z godzinę poczekać, postaramy się o furmanke — była odpowiedź).

Ile to złośliwej ironji w tej odpowiedzi! Wiedzieli, że noc zimna, wiedzieli, że odzież moja na takie zimno nie wystarczająca. O furmance jednak i okryciu nie pomyśleli. Chodziło im bowiem o to, aby mnie po bezdrożach do więzienia mogli zaprowadzić. Lękali się pewnie odsiecz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Herb Persji.

I.

W lipcu po długich naradach podpisana została umowa polsko-turecka w Lozannie. Dzięki traktatowi handlowemu stoją dla Polski otworem drogi na Wschód. W porozumieniu z Rumunią Polska mogła korzystać z portów wolnych w Galaczu i Braili nad morzem Czarnym. Ożywią się jednak stosunki handlowe ze Wschodem dopiero teraz, gdy Polska przez uzyskanie praw w Smyrnie i Konstantynopolu wybiła wrota wiodące do Persji, Afganistanu, Arabii i dalszego

Wschodu. Polska tem samem nawiąże nici historyczne, które wiązały ją w dawnych wiekach z narodami Wschodu, szczególnie zaś z Persją.

Życie jednostki nie jest podobne do życia narodu. Człowiek rozwija się z dziecięctwa, ale osiągnąwszy siły męskie po pewnym czasie słabnie i gaśnie, aby już się nie zbudzić na ziemi.

Naród przechodzi koleje życia ziemne. Ze szczytu sławy nieraz niespodziewanie upada w przepaść, a potem z niej wychodzi mocny, wielki, potężny jak nigdy. Czy w roku 1620 Niemcy nie grzebali Czech «na zawsze»? czy w r. 1795 nie uśmiercono Polski w tej nadziei, że się nie odrodzi wcale? Czy nie pamiętamy słów pysznego Bismarcka wypowiedzianych w parlamencie niemieckim, że Polska nigdy nie powstanie? Otóż i powstała, a silniejsza jest niż Rzeczpospolita szlachecka w ostatnim wieku swego istnienia, mimo że tyle ziem straciliśmy hen! na wschodzie.

Losy jej ongi dziwnie jakoś dotykały pewnego państwa «za gorami, za morzami», o którym mało co wiemy z historii Polski, chociaż w dziejach powszechnych odegrało wielką i wspaniałą rolę. To Persja.

I złożyło się, że właśnie obok Persji w sąsiedztwie nie «geograficzem», ale towarzyskiem, na



Naczelnik plemienia koczującego w Persji.

fotelach w sali Ligi Narodów zasiedli życzliwi sobie niegdyś, czemużby i nie dzisiaj Polak i Pers, z krainy «lwa złotego».

Warto wydobyć z «pod pyłu wieków» związki polsko-perskie, warto przypomnieć cele, dla których łączyły się, a raczej starały się łączyć oba te państwa bez wspólnych granic, wiary tak różnej i obyczajów nawskroś odmiennych.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę, że Persja była najdalej położonym krajem, z którym Polska utrzymywała stosunki. Mielśmy wprowadzić misjonarzy w Chinach i Japonii, ale nie wyprawialiśmy tam posłów, nie prowadziliśmy układów: Persja — to słup graniczny naszych zabiegów politycznych na Wschodzie. A teraz rzut oka wstecz aż — do czasów najazdów tatarskich. Zatrwożony o los chrześcijańskiej, a tak srodze zniszczonej

Europy, papież Inocenty IV, widząc usadowionych Mongołów na Rusi, przeczuwając ich nieczne zamiary względem Węgier i Polski, śle posłów na dwór «dżyngis-chana», najwyższego monarchy Tatarów, a w orszaku poselskim jako tłumacza pozwala użyć bra-



Teheran, stolica Persji.



Malownicza zatoka perska.



Miasto Buszır nad zatoką Perską.

ciszka franciszkańskiego Polaka. Był to bodaj pierwszy rodak, który w podróży na Wschód daleki zahaczył o Persję. A potem głucho o tym kraju. Lecz już za pierwszego Jagiellona szły z dalekiego Zachodu wyprawy «po dusze» dla Chrystusa do Persji. A za jego syna Kazimierza otwiera się możliwość wspólnego z Persją działania przeciw Turkom. Tak! to dziwne, ale fakt pozostanie faktem, że w XV, XVI, XVII i jeszcze w XVIII wieku oba te państwa, wyznające wiarę w jednego proroka, choć niejednokrotnie, zwalczały się jak dwa śmiertelne wrogi. Raz misjonarz katolicki złożył szachowi perskiemu przepyszne dary z Polski i innych krajów, a wśród nich obrazy, w których kochają się Persowie. Malowidło przedstawiało także św. Michała, zwycięzcę nad smokiem. «Cóż to za potwór szkaradny» — zapytał szach, wskazawszy na smoka. «To szatan» — odpowiedział misjonarz. «A ja sądziłem, że to sprośny Turczyn» — rzekł monarcha. Oto próbka nienawiści i pogardy Persów ku Osmanom. Z przeciwnej strony było jej niemniej, dość, że właśnie już po upadku



Kapłan z koranem, księgą świętą.



Jeździec perski.

Konstantynopola «na tyłach» tureckich w Azji Mniejszej pojawił się waleczny Usurhassan, który opanował Persję i zajął porty nad morzem Czarnym od południa. A że od północy jeszcze Polska trzymała kawałek brzegu morskiego, więc tę sposobność uchwycili Wenecjanie, drżący o handel swój i wyspy, aby doprowadzić do sojuszu napół dzikiego Usurhassana z Kazimierzem Jagiellończykiem. I zdaje się, że z tamtej strony więcej było życzliwości, niż z polskiej.

Bo na urodziny (świętego) Kazimierza władca wschodu przysłał podarki niezwykle. A już nie wiemy z czyjego natchnienia Wenecjan czy samego Usurhassana poproszono o rękę córki króla Kazimierza, aby ją osadzić na tronie jeśli nie w samej Persji, to w sąsiednim państwie Trebizondy nad morzem Czarnym. Ale Wenecjanie nigdy szczęścia do Polski nie mieli, i do przymierza przez nich popieranego tym razem jak innym nie doszło.

Choć bowiem Turcy po zajęciu Konstantynopola w roku 1453 uderzyli na Mołdawię i zdobywszy strzegące ujść Dunaju twierdze Kilje i Białogród czyli Akerman odcięli Polskę zupełnie od morza Czarnego, król Kazimierz Jagiellończyk unikał wojny z Turcją i Tatarami. Przewidywał, że większe Polsce zagraża niebezpieczeństwo ze strony rosnącej potęgi Moskwy, która

usiłowała za wszelką cenę utorować sobie drogę na zachód.

Nie był więc skłonny do zawarcia przymierza z Persją, którego ostrze skierowane być miało przeciwko Turcji.



Korbela z meczetem, w którym przechowują miecz Mahometa.



Lepianki w Szat el Arab.



Modlitwa na podwórzu meczetu w Tābris.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział XIII.

Przepisy kuchenne.

Willi Magnolja, Wimbledon. Czwartek.

Kochany Panie Vogler!

Czy, będzie Pan tak dobry pożyczyć mi książki z przepisami kuchennymi matki Pana, o której mi Pan wspomniał. Wyczerpałam już całą moją wiedzę w robieniu puddingów i przyszło mi na myśl, że może który z przepisów z tej książki zadowoli dziewczęta. Kiedyś ofiarowałeś się Pan, że mi ją pożyczysz, ale zapomniałam o to poprosić.

Może byłoby najłatwiej, gdyby Pan przyniósł mi tę książkę do cukierni Ch. B. C. na Chesham-place, jutro w piątek popołudniu. Któraś z nas będzie tam napewno o czwartej.

Zatem do widzenia do jutra.

Szczerze oddana

Nella Gairdner.

P. S. (nieco odmiennem pismem). Bądź Pan konieczny. Pragnę Panu coś powiedzieć.

Wiktor na drugi dzień rano czytał ten liścik ogromnie zdziwiony. Sądził, że poza wizytami u Madame Ambrosine, Nella Gairdner, zajmowała się jedynie domowymi sprawami, które się odbywały w kuchni lub też troską o swoje i sióstr ubranie... W czasie takiego zajęcia się kuchnią wspomniał jej o książce swej matki. Obiecał ją przynieść ale zapomniał, skoro mu nie przypomniano. Teraz to wezwanie go, w godzinach, w których urzędnicy są zajęci w banku, kazało mu się domyślać, że Nella była uwiadomiona o jego zwolnieniu przed paru dniami.

Czemu miało być łatwiej zanieść książkę do cukierni, niż posłać ją pocztą, tego nie mógł zrozumieć. Kto inny byłby się zaraz dorozumiał, przeczytawszy postscriptum ale nie Wiktor. Dla niego był to tylko kaprys kobiecy. Była to dla Nelli bardzo szczęśliwa okoliczność, bo inaczej nie byłby się stawiał w cukierni. Uczucie lojalności dla dawnego szefa byłoby mu wzbronilo to spotkanie. Z tego powodu choć mu się to zdawało dziwne, nie uważał za konieczne odmówić.

Punktualnie o czwartej zjawił się w Ch. B. C. (miał teraz niestety dość czasu). Nella już tu była, »a któraś z nas« składała się z dwóch sióstr, przeznaczonych do grania roli przyzwoitek. Wybrała sobie dwie młodsze, nie bez namysłu, jak można było przewidzieć, bo oczy i uszy jedenasto i ośmioletnie nie są tak niebezpieczne jak trzynasto i piętnastoletnie. Amy i Aggie były niezmiernie rade i bardzo zadowolone z tego, że pójdą do cukierni i włożą nowe sukienki, będące dowodem dobrego gustu Nelli. Może ze względu na harmonję, Nella ubrała się też bardzo elegancko. W każdym razie coś ją podniecało, oczy jej błyszczały niezwykle. Przyczynę tego sama dobrze rozumiała i istotnie wyglądała nad wyraz ładnie.

Sprawa z listem jak i to podniecenie nie mogły ująć uwadze Wiktor; czyżby tu szło nie tylko o otrzymanie przepisów kuchennych? Ale zresztą tak się mało rozumiał na tego rodzaju sprawach.

— Jak to dobrze, że pan przyszedł, panie Vogler, — przywitała go bardzo poruszona — a przyniósł pan przepisy? czy je pan aby, przyniósł? Amy i Aggie był yby bardzo zmartwione, gdyby pan o nich zapomniał... Prawda, dzieci? Przrzekłam im cały szereg puddingów. Proszę niech pan siądzie. Wszak pan nie odmówi filiżanki herbaty?

Chociaż bardzo wzruszona, zdjęła swoją torebkę i rękawiczki z krzesła stojącego pomiędzy nią a Amy.

— Gdzie książka? Ach, dziękuję!... Czy mogę przetrzymać ją przez pewien czas?... Przrzekam bardzo na nią uważać, bo wiem, jaką jest dla pana drogą pamiątką.

— Istotnie bardzo mi jest drogą — rzekł Wiktor wdzięcznie — nie tylko ze względu na zawarte w niej przepisy.

— Wiem, z powodu dopisków — dodała z wezwaniem idącym nie tylko z oczów.

— Czemu pan nie przyszedł na tenisa w zeszłą sobotę — zapytała Aggie zając ciastko.

Wiktor zaczerwienił się mocno.

— Tyle razy wam powtarzam, że się nie mówiąc pełne usta — przerwała jej Nella nim mogła otrzymać odpowiedź. — Jak się będziecie źle zachowywać, nie będziecie miały puddingów. Ach »Wiener Nockert, Böhmische Dalken«, to przecież nie znaczy czeskie osiołki, prawda?

W czasie śmiechu jaki powstał z tego powodu, Wiktor nie mógł się powstrzymać od przesłania wdzięcznego spojrzenia swej sąsiadce.

Pierwszy raz zauważył, że Nella potrafiła postąpić jak taktowna i dyskretna kobieta. Była ona istotnie już kobietą myślącą, a nie jedynie zajęta suknią, czesaniem i tego rodzaju błahostkami życia. To przekonanie zadziwiło go jak odkrycie.

Jeżeli w czasie następującego kwadransa rozmowa nie zesła na niefortunny grunt, było to jej zasługą. Dopiero kiedy zobaczyła, że patrzy na zegarek, z obawy, że się śpieszy, przerwała nic nie znaczącą rozmowę.

— Wiem, żeście miały za mało ciastek — zauważyła po malej pauzie, patrząc zachęcająco na Amy i Aggie, a tam na stole są do wyboru takie dobre, pewnie nie będziecie od tego, żeby same coś wybrać...

Zachęta, której nie było potrzeba powtarzać.

Wtedy prędko z palającymi oczami Nella zwróciła się do Wiktor:

— Panie Vogler, niech to panu nie będzie przykre, ja wiem wszystko...

— Wszystko, co?... — zapytał Wiktor poruszony...

— To dlaczego pan nie chciał jechać do Austrii i dlaczego pan musiał opuścić bank i... o palcie... Dlatego prosiłam, żeby pan tu przyszedł, bo nie miałabym spokoju, póki bym panu nie powiedziała, że uważam to za nonsens, i że cokolwiekby kto myślał lub mówił o panu, ja zawsze będę pana szanować jak dawniej, i że jestem ogromnie zmartwiona tem, co się stało. Chcę, żebyśmy się rozstali jak przyjaciół...

— Mimo, że pani wie wszystko? — zapytał Wiktor onieśmiały na chwilę ze zdumienia.

— Tak mimo wszystkiego. Dla mnie jesteś pan tym samym co dawniej i uważam ludzi za ograniczonych i lekkomyślnie niesprawiedliwych, a niesprawiedliwość jest dla mnie rzeczą, której nie znoś. To chciałam panu powiedzieć...

Wypowiedziawszy to umilkła, brakło jej tchu w piersi... nerwowy uśmiech osiadł na jej ustach.

— Dziękuję pan, panno Nello — rzekł Wiktor drżącym głosem, patrząc w głąb jej ciemnych oczu, pierwszy raz od ich dawnej znajomości. To co w nich wyczytał, jeżeli nie było dlań zupełnie jasnym odkryciem, stało się podejrzeniem... podejrzeniem niepożądanym w obecnej sytuacji: mimo tego jej miła twarzyczka nie zatarła widocznie innej, która ją zaćmiwała urokiem...

To, co się stało, wzruszyło go i uradowało! To przecież coś znaczyło mieć kogoś, który go pociesza, kogoś, kto był gotów stanąć obok niego w pośrodku tego odsunięcia się innych.

— Pan mnie zrozumiałeś, że mówiłam o tem, biorąc rzecz ze strony sprawiedliwości — tłumaczyła Nello szybko szeptem, widząc zbliżające się Amy i Aggie, zaopatrzone w taczkę pełną ciastek. Spojrzenie, które ich złączyło, wyprowadziło ją z równowagi. Mocno zaczerwieniona dodała pośpiesznie:

— Jeszcze jedno, strzeż się pan pana Beesly... To pana nieprzyjaciół.

Na to Wiktor wciągnięty do ogólnej rozmowy nie miał już sposobności odpowiedzieć.

Od chwili, kiedy odkrył Nelli tajemnicę, Wiktor uważał za swój obowiązek nie przedłużać tu swej obecności prawie jakby sam na sam z nią... Czuł ukrytą winę i to też zmusiło go do opuszczenia cukierni.

Znalazłszy się na ulicy, myśli jego zwróciły się od Nelli ku Klarze.

Nelli rozmowa posłużyła jedynie do zwrócenia jego myśli ku tamtej. Ach, gdyby te wyrazy padły z ust Klary, o ileżby były miłsze, o ileżby były słodsze!...

Co tamta powie? Jak przyjmie wiadomość o jego nieszczęściu? Myśl ta dręczyła go natarczywie od tych paru dni. Czy go znów będzie badać tak skrupulatnie, jak to czyniła kiedy szło o to dyrektorstwo? Czy ta nowa degradacja nie stanie się powodem nowych podejrzeń, jak się o tem dowie? bo dotąd jeszcze nic nie wie. Od tych paru dni, które minęły od chwili, jak opuścił bank, nie widział brata ani z nim korespondował. Poco było przyspieszać spotkanie, którego Wiktor nie znający kłamstwa pragnął odwlec?

Zwłoka dawała mu trochę więcej czasu dla obmyślenia kłamstwa.

Ale zwłoka nie mogła trwać wiecznie... prędzej czy później, ciężka do przebycia chwila nadejdzie.

Zajęty temi myślami otwierając drzwi swojego mieszkania, spostrzegł siedzącego w fotelu naprzeciw nich Maksa... jego piękna twarz zamglona dymem papierosa, którego palił, podobną była do anioła w obłokach.

Na widok wchodzącego Wiktora rzucił papierosa i wstał nagle:

— Co to ma znaczyć, Wiktorze? — zapytał tonem bardzo zdziwionym, a w jego pytającym wzroku znać było zaniepokojenie.

Gdy Wiktor zamknął drzwi za sobą pojął, że »ciężka chwila« nadeszła.

Rozdział XIV,

Wiktor i Maks.

— Co to ma znaczyć? — powtórzył Maks to pytanie z naciskiem. — Poszedłem do twego banku, żeby się z tobą widzieć, a tam mi powiedziano, że ciebie niema. Wobec tego myślałem, żeś słaby, wiedząc, jaki jesteś sumienny w pełnieniu swych obowiązków i pilnujący się godzin. Wobec tego przyszedłem tu i czekam na twój powrót. Czy ja się nareszcie dowiem, żeś dobrowolnie odszedł? To mi wygląda na warjactwo. Nie mogłem się o niczem

dowiedzieć od tego młodego idjoty, więc odtąd tu siedzę, łamię sobie nad tem głowę blisko od pół godziny, chociaż wiem, że Klara na mnie czeka... Ale nie odejdę, póki mi nie powiesz, co to ma znaczyć... Przecież nie mogę przypuszczać, że cię Gairdner puścił w trasę.

— Jednak tak jest — powiedział Wiktor, chodząc po pokoju, mówił zwolna dla zyskania na czasie. — Takie rzeczy zdarzają się, to wiadomo, czy sądzisz, że jestem wyjątkiem od reguły?

— Ależ Wiktorze, po tylu latach, ty jego oczko w głowie... to nie może być.

— Zareczam ci, że tak jest.

— Ale czemu, Wiktorze, na Boga, czemu? To nie mogło się stać przez Gairdnera na pewno!

— Tak się jednak stało — ciągnął dalej Wiktor, korzystając z tego obrotu sprawy. Odszedłem właśnie z powodu p. Gairdnera. Była między nami różnica zdań, byłem nadto prędki i skończyło się na usunięciu mnie z banku z jego przyzwoleniem.

Maks upadł na fotel, patrząc zdumiony na brata. Pozorny spokój z jakim przyjął zmianę co do straty miejsca dyrektora, nie mógł być porównany z obecnym stanem rzeczy.

— Pewnie byłeś zmartwiony utratą obiecanej posady i z tego przyszło do nieporozumienia.

— Tak, tak, to stąd poszło — potwierdził pośpiesznie Wiktor.

— Wiktorze! I ty to postąpiłeś tak nierozważnie, ty wzór rozsądku, jakim zawsze byłeś. Co się z tobą stało? Zrozumieć tego nie mogę!...

Wiktor mógł się cieszyć w duchu, Maks go nie rozumiał, trzeba było utrzymać go w tej nieświadomości za każdą cenę.

— Zasada, od której mogłem łatwo odstąpić — zauważył, chcąc rzecz wyjaśnić:

— Mówiłem ci, że straciłem panowanie nad sobą.

— I rozum też jak widać; ale pan Gairdner nie jest warjatem, mógł się dorożumieć co było tego przyczyną. Nie będzie pewnie zważać na to i znów cię weźmie z powrotem.

— Nie, jestem tego pewny, że nie! — rzekł Wiktor tak przekonywująco, że to zastanowiło Maksa, który popatrzał nań uważnie.

— Zatem sądzisz, że to nieodwołalnie?

— Tak, nieodwołalnie...

Maks milczał przez chwilę, potem zaczął, jakby osobiście dotknięty:

— Boże! co o tem powiedzą u Reeves'ów, co powie Klara?

— Czy wie? — zapytał prędko Wiktor.

— Jakżeby miała wiedzieć, kiedy ja sam nie dotąd nie wiedziałem. Byłbyś mógł donieść mi, choć słówkiem, zamiast mnie narażać na to, żebym się dowiedział o tem od tego niedojdy. Tak się na mnie patrzył, jak na niespełna rozumu i może istotnie tak wyglądałem — dodał Maks ze wzrastającym niezadowolaniem.

Wiktor roześmiał się z przymusem.

— Po co było pisać. Złe wiadomości aż nadto prędko dochodzą.

— A co zamýślasz obecnie uczynić?

— Obejrzę się naturalnie za inną posadą, ale dotąd tego nie uczyniłem.

— Nie będzie ci trudno znaleźć coś odpowiedniego, mając świadectwo, jakie ci musiał dać Gairdner, a którego ci nie mógł odmówić, mimo, żeście się źle rozstali.

Na to Wiktor odwrócił się od Maksa i poprawiając coś przy storze u okna, nie odpowiadał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pożar pałacu cesarza chińskiego.

Przed kilku dniami późnym wieczorem płomienie zniszczyły część pałacu cesarskiego Dzindzinszen w Pekinie.

Pałac ten, jak wiadomo, ma pół mili obwodu i składa się z wielkiej ilości pałacyków i świątyń wśród cudownych ogrodów.

Ogień szybko objął cztery skrajne pawilony. Zdołano go umiejscowić dzięki temu, że ściany następnych pawilonów wyłożone są marmurami, a dachy grubo złocone.

Straty dla kultury i sztuki wschodniej niepowetowane.

Przyczyną pożaru narazie nieustalono. Są poszlaki, że jest to dzieło chińskich bandytów-podpalaczy.



Sennecke.

Kolejka wojskowa Poznań—Biedrusko.

Przed kilkunastu dniami odbyło się w Poznaniu poświęcenie kolejki wojskowej Biedrusko—Poznań przy udziale władz wojskowych i cywilnych. Kolejka ta zbudowana przez 3 pułk kolejowy w Poznaniu ma tak dla wojska jak i dla okolicznej zwłaszcza ludności cywilnej nadzwyczaj ważne znaczenie. Dotychczasowe połączenie kolejowe Poznania z Biedruskiem przez stację Bolechowo było bardzo utrudnione a dla wojskowości dostarczającej prowiant i materiały — dywizjom będącym w Biedrusku na przeszkoleniu — połączone nie tylko z trudnościami, ale także i z wielkimi kosztami. Zbudowanie więc powyższej kolejki w bardzo trudnych warunkach spotkało się z prawdziwym uznaniem władz wojskowych, podziwem ze strony społeczeństwa a wielką radością okolicznego obywatelstwa, które ma prawo korzystać również z tej kolejki.

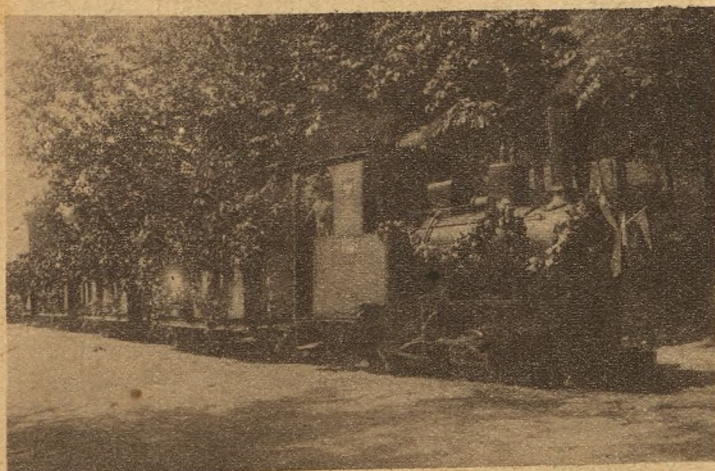
Uroczystość poświęcenia kolejki miała charakter bardzo uroczysty. O godzinie 11 rano przybył dowódca O. K. VII gen. dyw. Raszewski ze szefem sztabu O. K. VII pułk. szt. gen. Pożerskim, szef oddz. IV szt. wyż. p. d. szt. gen. Gożewskim i szefem oddz. szt. wyż. Łakińskim. Władze cywilne reprezentowane były przez prezydenta miasta Dr. Ratajskiego, radcę wojew. Krysiaka, p. starostę Kłosa. Do zebranych przemówił w krótkich słowach dca 3 p. wojsk. kol.

pułk. Pendekowski, następnie kap. 3 p. kol. Paleolog skreślił w obszerniejszym przemówieniu przebieg czasu, w którym budowę dokonywano oraz związane z powyższą trudności. Złożył podziękowanie za wydatną pomoc władz wojskowych i szczególne poparcie gen. dyw. Raszewskiego — również i nadzwyczaj chętną i ofiarną pomoc władz cywilnych. Następnie przemówił dca O. K. gen. dyw. wyrażając uznanie dcy 3 p. w kol. i korpusowi oficerskiemu tegoż pułku za pełną poświęcenia pracę. W zastępstwie wojewody radca Krysiak wyraża uznanie wojskowości za dokonanie tego pięknego dzieła. Prezydent Ratajski wyraża radość, że bierze udział w tak pięknej uroczystości i przyrzeka gotowość współpracy w dalszym rozwoju pracy nad kolejką.

W imieniu powiatu, przez który przejeżdża kolejka, składa starosta Kłos podziękowanie władzom wojskowym za wybudowanie kolejki i życzy powodzenia w dalszym jej rozwoju. Potem przemówieniami X. proboszcz K. O. C. Biedrusko, dokonał poświęcenia kolejki. Po poświęceniu orkiestra zaintonowała hymn narodowy, komp. hon. sprezentowała broń i wśród gwizdów lokomotywy gen. dyw. Raszewski przeciął taśmę, otwierając tem samem tor. W pół godz. potem zaproszeni goście oraz wielka ilość oficerów wraz z gen. Raszewskim udała się nowo wybudowaną kolejką w drogę do Biedruska. J. C.



Przegląd komp. hon. 3 p. w. kol. przed poświęceniem kolejki.



Pierwszy pociąg.



Podróż w odkrytym wagonie.

Heroiczna ofiara biskupa katolickiego i dwóch zakonnic.

Według autentycznych relacji dzienników zagranicznych, u wybrzeży angielskiego Hondurasu rozbił się pocztowiec „T. M. L.“ Na jego pokładzie znajdowało się 69 osób, między niemi 79-letni biskup Jezuita msgr. F. Hopkins, wikariusz apostolski z Honduras angielskiego i 3 zakonnice Palfotyński: przełożona generalna Siostra Cecylia, prowincjałka S. Franciszka i przełożona w Oragne Walk S. Weronika. W nocy niedaleko portu Coozal okręt uderzył w skałę podwodną, przez otwór zaczęła napływać woda, zalała halę maszyn, śruba przestała pracować i statek zaczął tonąć. Zapanaowała straszna panika. Gdy obsługa spuszczała łodzie ratunkowe, nakłaniano starca-biskupa, aby się ratował. Odpowiedział na nalegania:

— Ratuście najpierw kobiety i dzieci.

Gdy znowu w kilka chwil później okręt coraz bardziej się zanurzał, ujrzał biskup młodego Meksykańczyka, walczącego ostatkami sił ze śmiercią. Rzucił mu swój pas ratunkowy, wołając:

— Ja jestem gotów stanąć przed Sędzią wiecznym, ty ratuj swe ciało i duszę!

Podobnie uczyniły dwie Siostry: Franciszka i Weronika. Widząc dwu młodych ludzi, daremnie opierających się uderzeniom fal, pytają ich:

— Czy macie żony?

— Tak!

— A dzieci?

— Także.

— My jesteśmy wolne, więc bierzcie nasze pasy.

W ostatniej chwili przed zupełnem zatonięciem, rozegrała się naprawdę wspaniała scena. Starzec-biskup, już po pas we wodzie stojąc na brzegu pokładu, podnosi jeszcze raz rękę i błogosławi rozbitków miotanych falami. Z utkwionemi w niebo oczyma składa ręce do modlitwy — i ginie pod wodą. Taki sam los spotkał obie zakonnice. Szczęśliwem zrządzeniem fali wyniosły zwłoki bohaterki-biskupa i bohaterki-zakonnice. Mieszkańcy urządzili im wspaniały pogrzeb.

Rozwój katolicyzmu w Anglii.

W stolicy Anglii odbył się pierwszy kongres katolicki. W kongresie brało udział 60 tysięcy katolików Anglików. Do Ojca św. wysłano następujący telegram: „Kongres londyński wyraża Ojcu św. gorące uczucia wierności i pokory oraz nadzieję, że tak pożądaną pokój będzie osiągnięty.“

W Anglii ujawnia się w ostatnich latach ciążenie ku Rzymowi we wszystkich warstwach społecznych. Jakkolwiek ten stan rzeczy nie upoważnia do rychłego oczekiwania powrotu do katolicyzmu całego narodu, to jednak w kołach watykańskich uważają, że nastrój obecny jest szczególnie korzystny dla misji humanitarnej i pokojowej, jaką podejmuje Stolica Apostolska.

Co słyhać z polityki?

Ostatni ciężar.

Poważnie, w skupieniu odbyły się ostatnie zebrania sejmowe. A było nad czem myśleć z powagą i skupiać uwagę: uchwalono podatek majątkowy. Jest to ostatni i największy ciężar, który rząd i przedstawiciele narodu wnieśli na barki społeczeństwa. Bez lęku i oporu ten ciężar przyjąć trzeba, gdyż po pierwsze właśnie on jest przeznaczony na zaprowadzenie nowej waluty złotej,

kiedy tamte podatki jak gruntowy, dochodowy i przemysłowy, i danina lasowa, poszły na wyrównanie różnic między przychodami a wydatkami państwa, i po drugie podatek majątkowy przeszedł głosami olbrzymiej większości, złożonej ze Związku ludowo-narodowego, piastowców, chadecji, enpeeru, pepesowców, żydów i Niemców. Wyzwolenie warczało, że ten podatek zabija biednych, a bogatym odbiera tylko papierki, już lepiej mówili Rusini, ci nie chcieli głosować, bo rząd uważają za swego wroga. Naprawdę Wyzwolenie rozdzierało szaty i krzywiło się po blażęsku. Podatek majątkowy oszczędza tylko tych, którzy mają majątek do 3000 franków szwajcarskich, tedy mniej więcej do 100 milionów rubli, z rolników zostawi w spokoju posiadaczy do 15 albo na wschodzie do 25 hektarów. Bogatych dotknie tak, że odczuja, gdyż im zabierze 13% całego majątku. A że wszystko przeliczone będzie na franki, więc nie papierki gołe wpłyną do skarbu, ale pieniądź, który musi się równać miliardowi franków złotych, a ten wpływ dość warto się odbędzie, bo w sześciu ratach półrocznych, przyczem początek wpłat już w tym roku nastąpi jako zaliczka. Miliard w zlocie! Suma ogromna: trzy warstwy na nią się złożą: Rolnicy, że są najbogatsi i najliczniejsi, dadzą połowę, czyli 500 milionów, przemysł zapłaci 375 milionów, resztę uiszczą zawody wolne, właściciele nieruchomości itd. Ale co będzie z drożyzną? Jak wiemy, główne jej źródło, to nadmiar pieniędzy szmacianych, nie zaś brak produktów przynajmniej „żołądkowych“... Trzeba się więc pośpieszyć z usunięciem tej góry marek, która trylionami goni wwyż za Rosją, Niemcami i Austrią, i ze zbudowaniem banku, który wprowadzić będzie puszczal w obieg papierki „złote“, ale już zabezpieczone wszystkie, czy co do połowy, to się jeszcze okaże złotem prawdziwym i walutami zagranicznymi. Ten pośpiech zapowiada pan minister skarbu. Natomiast nie obiecuje stanowczo, że weźmie pożyczkę od obcych. Oświadczył bardzo słusznie (może żeby nie gasić pału sejmowego, do uchwalenia podatku od majątku), że własnym wysiłkiem wydobyć musimy się na wierzch, a wtedy i cudzoziemcy inaczej na nas będą patrzyli. I tak się stało. Już nadeszło parę propozycji z Ameryki o udzielenie nam pożyczek tak wysokich, że z kretesem pokryłyby wszystkie nasze długi wewnętrzne, ale nie wiemy, na jakich warunkach... Wrogi wewnętrzne. Jeżeli chodzi o warunki życia, to są ciężkie. I wcale nie dowcipnie Witos zrobił, powoławszy na komisarza do zwalczania drożyzny pana Bajdę. Oil żeby nie było bajdy ze zwalczaniem drożyzny, ale powtarzam, Witos zrobił krok nie dowcipny czyżby, nie chce przesądzać, tembardziej, że nie zależymy bezwzględnie od siebie, od własnej dobrej woli. Mamy wrogów wewnętrznych, mamy wypadki zewnętrzne, które dla marki są jak lawina górską, spychająca w dół wszystko. O jakich to wrogach mowa? Rodzimych za nierodzące złoto. Rząd wykrył wielki spisek, w którego skład wchodziło paru oficerów. Spiskowcy mieli na celu wysadzić mosty, burzyć budynki wojskowe, palić dokumenty, wzniecać nieufność i nienawiść wzajemną rodaków, słowem wywołać rewolucję na usługi — już wiemy kogo. Ładna sprawa... Jeszcze wszystkich i wszystkiego nie wykryto, ale dziesięć ptaszków grubszych siedzi w bijącym sercem w klatce. Porównajmy z tem knowingiem zachowanie się Moskwy: odmawia zwrotu maszyn, karze ciężkimi więzieniami tych, którzy wskazują Polakom, gdzie jest ukryta własność nasza, słowem nic się nie poprawia w stosunku sowieńców do Polski, chociaż mamy zawrzeć z nimi umowę o otwarciu konsulatów. Ale skoro nie mamy z Rosją umowy handlowej, czem będą u nas biura towarzyszy-konsultów? łatwo się domyślić. Oto wrogowie wewnętrzni i ci co mają im dawać wskazówki.

Wydzierżawienie łąk.

Podaje się do wiadomości, że sprzedaż potrawia na łąkach meliorowanych Hrabstwa Przygodzkiego, odbędzie się przez publiczną licytację na miejscu, od godz. 9-tej rano począwszy, tylko za natychmiastowym złożeniem należytości, a mianowicie:

- (723)
- w wtorek 21. sierpnia 1923:**
220 parcel pod Przygodzicami,
 - w czwartek 23. sierpnia 1923:**
około 140 morgów pod Smardowem,
 - w piątek 24. sierpnia 1923:**
około 140 parcel pod Chynową,
 - w wtorek 28. sierpnia 1923:**
około 110 parcel pod Trzcieliniami i łąki pod Papiernią,
 - w wtorek 4. września 1923:**
około 150 morgów nad Stawem trzcielńskim i nad koleją.

Przygodzkie, dnia 6. sierpnia 1923.

Urząd rentowy Księcia Radziwiłła.

Do dostawy na jesień 1923 i wiosną 1924

polecam po umiarkowanych cenach dziennych moje

wielkie zapasy

drzew owocowych

nadających się także do wysadzania alei, a mianowicie jabłonie, grusze, czereśnie, wiśnie, śliwki, orzechy i t. d.

oraz wszelkiego rodzaju drzew dzikich jak klony, jesiony, lipy, kasztany, brzošty (więzy), kasztany i inne.

Również polecam

owocowe drzewka karłowate oraz krzewy jagód, róż i szparagów.

Józef Petroll — Jarocin

właściciel szkółek owocowych.

Rok założenia 1888.

(701)

HURTOWNY SKŁAD WIN NYKA & POSŁUSZNY

POZNAN, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 105)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

KAŻDY POLAK

kupuje i żąda



krążki na muchy

„MUCHOR”

do tępienia

wszelkich owadów,

które są wyrobem swojskim, a w dobroci nieocenionej.

Sposób użycia bardzo praktyczny!

Krążki te oszczędzają co najmniej 10 razy tyle jak podobne inne łąpki na muchy.

Proszę zatem zważać na firmę

(548)

Chemiczna Fabryka Donatol — Wąbrzeźno (Pomorze)

MEBLE

sypialnie
jadalnie
pokoje męskie
i kuchnie

oraz pojedyncze nowe i używane meble
poleca korzystnie (P. 163)

Magazyn mebli F. Kałkus
Poznań, ul. Wrocławska 19. Telef. 1280

Tow. Akc. SAMODZIAŁ

Poznań, Wroniecka 9

poleca swo (P. 161)

wyroby sukienne
na sezon zimowy.

Skupuje każdą ilość welfny i wymienia na włóczkę lub materiały.

Prosimy także odbierać

AKCJE II. emisji.

Kamienie do śrótowników

ma stałe na skłazie i poleca po cenach fabrycznych (710)

F. Stobiecki, Ostrów

handel żelaza.

WELNE

owczą surową, brudną i praną
zakupuję i wywieniam na
przedaną lub na manufakturę

Placę ceny najwyższe! Proszę się przelać!

Welfny kilimowe i swetrowe w wielkim wyborze

NICI własnego wyrobu pierwszorzędnej jakości

„TEKSTYL”

Właśc. Stanisław Józwiak

Poznań, ul. Kantaka 6 (rarożnik Św. Marcina)

Proszę dokładnie zważać na firmę

Wapno

lasowane i w kawałkach

cement, cegły, gips, trzcinę dachową, lepnik, smołę, papę, karbolineum, kredę i farby malarskie

połącza
Składnica Materiałów Budowlanych,
Biuro: Poznań, Mostowa 5, tel. 5155.

Tania sprzedaż galanterji

pończoch, bielizny i nici D. M. C.

Kuźniarski — Poznań
plac Sapieżyński nr. 11. (684)

Przystanek tramwajowy linja 7 i 5.

pożyczek państwowych

oraz milionówek. — Zgłoszenia pod nr. 660 do admin. Przewodnika Katol.

Świece ołtarzowe

i do Komunji św.

połącza po cenach hurtowych (492)

Drogerja Uniwersum

Poznań, ulica Fr. Ratajczaka nr. 38.

Pierze i puch

w każdej ilości kupuje stałe

firma (P. 159)

Tadeusz Grosman i S-ka

właśc. T. Grosman i Adam Bandel.

Poznań, Aleja Marcinkowskiego nr. 25.

Telefon 2674.

**Ważne dla Przewiel. Księży Proboszczów,
PP. Kierowników Towarzystwa Młodzieży.**

Wytwornia artykułów sportowych I. Paczkowski i Synowie

Poznań, ulica Łakowa 10.

Konto czekowe P. K. O. 201909. — Numer telefonu 5202.

Wykonujemy na życzenie wszelkie gatunki i rozmiary.

Polecamy:

Z przyborów do piłki nożnej:

Piłki nożne ze skóry chromowej i bydlęcej (żółty jucht).
Piłki nożne dla chłopców nr. 1, 2 i 3.
Trzewiki do piłki nożnej ze skóry chromowej i bydlęcej.
Ochraniacze gołeni i kolan.
Pompki do nadęcia piłek, wentyle i t. p.
Koszulki i spodenki trykotowe i płócienne do piłki nożnej,
gimnastyki i wszelkiego sportu.

Z przyborów lekko-atletycznych:

Pantofle z kołcami i bez kołców do biegów.
Koszulki i spodenki trykotowe do lekkiej atletyki.
Oszczepki sosnowe, bambusowe, jesionowe i tyczki do skoków.
Dyski żelazne 1 i 2 kg. i drewniane 2 kg. (701)
Kule żelazne 2 1/2, 5 i 7 1/2 kg.
Stojaki do skoków drewniane.

Rękawice do boksingu.

Pałantówki — Bijiaki do pałanta.

Piłki proste — Koszykowe — Pięściówki.

Wszystkie nasze wyroby są znaczone prawnie zastrzeżonym znakiem ochronnym „Ursus 12162”.

Kupię każdą ilość miljonówek.

Zgłoszenia z podaniem ceny p. nr. 668
do administr. „Przewodnika Katol.”

W Witkowie potrzebny zaraz (712)

organista,

który musi znać nowe przepisy dotyczące muzyki kościelnej i być rutynowanym dyrygentem chóru. Pensja według umowy. Zgłoszenia na razie tylko pisemne, zawierające życiorys i odpisy świadectw, przyjmuję
Ks. Kaźmierczak, proboszcz w Witkowie.

Poziomki
Porzeczeki
Maliny
Jabłka
(P. 89) Wiśnie

kupują w większych ilościach w sezonie
Domagalski i S-ka
Fabryka
wyrobów owocowych
Poznań, św. Marcina 34.

Akcje

„Agrad” Cegieliński Augustowa-Gradowica kupię.
Oferty: nr. 32,32
„PAR” Poznań,
Katajczaka 8. (P. 160)

Sól do kąpienia,
mydło rzadkie

najlepszego gatunku do mycia poleca
Nowa Drogerja
Poznań, ul. Wrocław-
ska 83. Tel. 5191.
Filja: Drogerja Ry-
nkowa, ul. Rynekowa.
(P. 154)

Gospodarstwo

60 mórg przy Pozna-
niu, 10 mg. łąki i z do-
brej budynkami całorocznymi z niwami
natychmiast za kaucją
do wydzierżawienia —
Rofl. musi posiadać
własny żywy i mar-
towy inwentarz. Osó-
biste zgłosz. natych-
miast pożądan. Zgł.
pod nr. 32,198 w biu-
rze ogłoszeń „PAR”,
Poznań, ulica Rataj-
czaka nr. 8. (P. 165)

Potrzebne (728)

dziewczę

do lekkich prac domo-
wych, wchwilach wol-
nych może korzystać
z nauki szycia.
Jesionkowa, Poznań
ul. Przemysłowa 28.

Organista

potrzebny od 1. paź-
dziernika b. r. (719)
w Szkaradowie.
Zgłoszenia, tylko piś-
mienne przyjmuję
Ks. Mizgałski.

Potrzebny od 1. paź-
dziernika do większe-
go domu w Warsza-
wie pierwszorzędny

kucharz

kawaler. Zgłosze-
nia do admin. Przew.
Katol. pod nr. 720

Poszuk. się zaraz na
20-morg. gospodarstwo
w okolicy Kostrzyna

starszego parobka

dziewczynę wiejską.
Zgłosz. do Przewod.
Katol. pod nr. 641.

Potrzebna od każde-
go czasu (721)

dziewczyna

do kuchni, która pra-
gnie wyuczyć się go-
towania i pozostała by
nadal jako kucharka.
Chętnie przyjmie się
sferę, której chodzi
o stałe miejsce.
Probostwo Odolanów
p. Odolanów.

Uczciwa

służąca

na stałe miejsce, do
wszelkich prac domo-
wych, najchętniej, któ-
ra umie samodzielnie
gotować, może się za-
raz zgłosić. (705)

B. Lisewska,
Bydgoszcz,
ulica św. Trójcy nr. 4

Uczciwa

służącą wiejską

obeznana z gotowa-
niem i prasowaniem,
poszukuje zaraz (661)
Apteka pod Lwem
w Czersku (Pomorze).

Kucharka i pokojówka

z zyciem i prasowa-
niem, obie dobrze po-
łączone — potrzebne do
Poznań od 15. sierpnia
albo 1. września. Zgło-
szenia do administracji
Przew. Kat. p. nr. 696.

Pokojowa i ogrodnik

kawaler, potrzebny za-
raz do dworu. (724)
ROTH, Objezierze
pow. Chojnice (Pomorze).

Pracznia

potrzebna od 1. wrze-
śnia do dworu, znająca
doskonale pranie i co-
rowanie bielizny. Od-
pisy świadectw z po-
daniem warunków pro-
szę wysłać do

Dominium Unisław
Pomorze. (665)

Służącej

do wszystkich prac do-
mowych, bez gotowa-
nia, poszukuje zaraz
na wiosnę. (679)

Mundkowska,
Grębocin — powiat
toruński.

starsza niania

(pięknarka) do dwój-
ga dzieci, osoba tylko
zaufana z dobr. świa-
dectwami, również
dziewczyna

do wszelkiej pracy do-
mowej, z dobrem go-
towaniem, pensja pro-
stą według umowy. Zgłosze-
nia przyjmuję (660)
St. Pankau'owa
Znin (Zbożowice).

Pokojowa

najchętniej wiejska,
umiejąca czerować bie-
liznę, potrzebna do
dworu — Zgłoszenia
proszę przesać do

Majętności Sielec
p. Podobowice
pow. Znin. (715)

BONA

freblanka, z dobrami
poleceniami, potrzeb-
na do dwóch dziewczy-
nek, 5 i 3 l., zaraz
lub później. (705)

Mańczakowa
Mławy pod Inowrocławiem.

Pokojówka dziewczyna

do kuchni, z pościelą,
potrzebna (716)
Kretków p. Żerków.
Kwartalnie 180 000 mk.

Dwóch uczni

z porządnej rodziny,
którzy mają chęć wy-
uczenia się branży sie-
dlarsko-rybackiej —
przyjmie zaraz (686)

W. Sulimowski
Poznań — Śródka,
Ostrówek nr. 12.

UCZEŃ

syn ucznia, rodziców
może się zaraz zgłosić.
Piekarnia (717)
EDWARD HAHN, Poznań
ul. Kwiatowa 25.

Wytwornia

konfekcji damskiej i dziecięcej

Edmund Bojanowski

Poznań, Stary Rynek 84, wejście z ul. Zamkowej

(P. 164)

na raty

plaszcz, suknie, bluzki, spódnice, halki
i garderobę dziecięcą.

Własna fabrykacja, dla tego
ceny najniższe.

PIEGI

złote plamy, opa-
lizację itd. usuwa
pod gwarancją apte-
karza J. Gadebuscha

Axela krem
do tego (P. 58)

mydło Axela.
J. Gadebusch,
Poznań, ul. Nowa 7.

Pieńki kotłowe

szczapy, wałki i inne drzewa sprzedaje
wagonowo i detalicznie (726)
Skład drzewa opałowego, Poznań
Ś. Strzelecka 15, narożnik Bramy Dębińskiej, tel. 5332.

HARMONIUM

kościelne, dobre, 10 reg.
na sprzedaż. (727)
Brajer

Poznań, św. Marcina 65
partner w podwórzu.

Poszukuję posady jako gospodyni

samodzielną, najchę-
tniej na probostwie lub
u samotnego pana.
Zgłoszenia do admin.
Przew. Kat. p. nr. 694.

Rura, Polska i antania.

A teraz wejrzyjmy w Rurę za panem ministrem skarbu. Przyznał pan Linde, że ta sprawa (choć jej nie wymieniał wyraźnie) odbija się na naszym skarbie. Marka niemiecka ginąc samobójczą śmiercią, pociąga w tym samym kierunku markę polską, ale ta się opiera i skutek jest taki, że nasza warta jest 25 razy więcej od niemieckiej. Jednakże co będzie dalej, bo niema widoków na koniec okupacji. Francja odpowiedziała Anglii, ale tak krótko, pominęła tyle spraw w odpowiedzi, że Anglia nie wie, co ma zrobić z tym »fantem«, który trzyma w ręku. Nie zgadza się z Francją, ale boi się iść osobno na drogę porozumienia z Niemcami, aby nie być oszukana i wtrąconą w poważny zatarg z Francją. Samej iść jakoś nieprzyjemnie, Francja ma koło siebie małą ale solidną Belgię, tymczasem Włochy boczają się i opóźniają z odpowiedzią. To tylko wiadomo dzisiaj, że wspólna odpowiedź antanty do Niemiec nie nastąpi. Rząd angielski natomiast ogłosił dokumenty o sprawie Rury i odszkodowań, aby mieć za sobą opinię i przekonać się, jaki to wpływ wywrze na Niemcy. A Francja z bronią u nogi strzeże jak strzegła wylotów Rury i oświadcza, że działa zgodnie z prawem wersalskim, nie zmieni tego prawa, nie wyjdzie z Rury, aż skończy się zawzięty opór niemiecki, aż Niemcy zaczną płacić, ale i wtedy odejście Francuzów będzie powolne. Opinia angielska jest zresztą podzielona. Burzę polityczną wywołać pragnie Lord Dżorż. Siedm tysięcy błyskawic zapisano podczas burzy nad Londynem. Lord Dżorż wstąpił na mównicę i rzucił siedm tysięcy pierwszą błyskawicę (w oku) na Pułkarego, nazwawszy go tchórzem. Rząd angielski potępił ten wybryk namiętnego sekiarza, a za Francją ujął się były minister skarbu pan Horne, który zwał winę nieplacenia nie na okupantów Rury, ale na Niemców.

Jak już pisaliśmy Kuno jest zachwiany, ale nikt nie chce przyjąć spadku »z dobrodziejstwem inwentarza« — wielu trylionów marek. Kuno zatrzyma tedy ster władzy czas jakiś, a może coś się stanie... Tak, coś się jeszcze nadzwyczajnego może stać nad Renem... Prawica »swoją« rewolucję szykuje, komuna »swoją«, a »odłączniowcy« »swoją«. Co to są za jedni? Ludzie nienawidzący Prus, którzy pragną utworzyć republikę reńską. Nie ma ich tak wielu, ale udało im się zwołać zjazd z udziałem 4 tysięcy delegatów... Francja im sprzyja. Oni mówią że »kochają Francję«. Ale są jeszcze za słabi, aby się zdobyć na przewrót. Już parokrotnie mówiono o obwołaniu Rzeczypospolitej reńskiej, ale ciągle były jakieś przeszkody, zdaje się, że się jej obawia Anglia. Toć taka Rzeczypospolita mogłaby stać się w przyszłości drugą Alzacją i kiedyś, kiedyś przyłączyć do Francji. Ale to jest »muzyką dalekiej przyszłości«.

Prezydent umarł, prezydent żyje.

Obejrzyjmy się dookoła, co zaszło nowego: Ameryka nosi krótką żałobę; zmarł prezydent Harding, zjadł homara z sosem bolszewickim, potem chorował, wdało się zwapnienie żył i — koniec. Ale w Ameryce »prezydent umarł, prezydent żyje«. Następcą Hardinga jest wiceprezydent Kulidż (Coolidge się pisze), mąż surowych obyczajów, twardy łamacz strajków. W polityce Ameryki przez śmierć Hardinga powiada — że się nie zmieni.

Odezwy i zawiadomienia.

— Tradycyjna pielgrzymka do Dąbrowki Kościelnej z Iona członków Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich przy Farze. Donosimy wszystkim uczestnikom naszej pielgrzymki, że ministerstwo kolei przychyliło się do naszej prośby i otrzymamy nadzwyczajny pociąg III klasy ze zniżką, o ile się zgłosi 500 osób do 2 września. Bilet z kosztami III klasy w obie strony kosztuje 10 tysięcy mb. Zgłoszenia przyjmują członkowie: Józef Wroniak, św. Marcin 69, Jan Hernes, Jeżyce, ul. Piotra Wawrzyniaka 39, Jan Kola-

kiewicz na Przypadku, oraz co wieczór w bibliotece na salce OO. Jezuitów od godz. 6½ do 7½. Msza św. z kazaniem za wszystkich ofiarodawców odprawi się 2 i 16 września o godz. ½10 w kaplicy Matki Boskiej Rożańcowej w kościele OO. Jezuitów. Pielgrzymka wyruszy o godz. 4 rano 9 września z kościoła OO. Jezuitów na Tamę Garbarską. Odjazd o ½5, powrót o godz. 7. W dniu tym odprawi się Msza św. rano o godz. 3 i wspólna Komunia św. Również donosimy, że krzyż pamiątkowy z ofiar zebranych będzie postawiony w lesie i w dniu pielgrzymki poświęcony przez X. Patrona.

O liczny udział w pielgrzymce uprasza Zarząd Katolickiego Tow. Robotników Polskich przy Farze. X. Michałowicz, patron. Józef Wroniak, prezes. Tuliszką, sekretarz.

— Uroczysty obchód w Jędrzejowie siedemsetnej rocznicy śmierci błog. Wincentego Kadłubka. W roku bieżącym przypada siedemsetna rocznica śmierci błog. Wincentego Kadłubka, patrona ziemi kieleckiej i całej Polski. Błog. Wincenty Kadłubek zasłynął nie tylko jako światobliwy biskup a potem zakonnik, ale i jako uczony historyk polski; wszak on pierwszy z Polaków napisał historię narodu polskiego, na której następne pokolenia uczyły się dziejów ojczystych. — W Jędrzejowie (ziemi kieleckiej) w kościele pocysterskim, gdzie spoczywają szczątki błog. Wincentego Kadłubka, już od 24 czerwca r. b. w każdą niedzielę odprawia się uroczyste nabożeństwa jubileuszowe. Największe uroczystości odbędą się w sierpniu, mianowicie od 19 do 27 sierpnia wyłącznie. Oprócz nabożeństw kościelnych z kazaniem i procesjami, dnia 25 sierpnia urządza się w Jędrzejowie ku uczczeniu błog. Wincentego Kadłubka uroczyste akademie, odczyty i pochody dla podniesienia i ożywienia ducha katolickiego w narodzie polskim. Na ostatnie 3 dni tej doniosłej uroczystości jubileuszowej spodziewamy się wielkiego napływu ludu polskiego, przywiozanego do wiary ojcow. Na te też dni zapraszamy wszystkich przedstawicieli społeczeństwa polskiego ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, rzetelnie myślących i szczerze czujących po polsku i po katolicku. Komitet obchodu.

— Miljonówka. Dnia 4 sierpnia rb. wylosowano nr. 4 226 702.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. Kwaśniak, Gidle, st. p. Radomsko. Podanych rzeczy niestety dla braku miejsca wydrukować nie możemy. — X. X. Wiersz »Polak a Ojczyzna« nie nadaje się do druku. — Woj. Grzeg. »Bochum«. Dziękujemy za korespondencję. Może w liście polecenym byłoby dobrze wysłać. — Mira. W wielkich miastach rozmaicie bywa. Czy wszystko się zgadza z prawdą, trudno skonstatować. Pism berlińskich od 2 tygodni nie otrzymujemy. — Seweryn Fr. Za późno nadszedł i jest za długi. Skorzystamy później. — H. Wes. z B. W tym wieku będzie trudno uzyskać przyjęcie do klasztoru. Ale można stawić wniosek. — Jan Dol, Jażyniec. Odesłaliśmy.

KALENDARZ.

19 sierpnia. Niedziela — Ludwika, biskupa i wyznawcy. — Benigny. — 20 sierpnia. Poniedziałek — Bernarda, wyznawcy i doktora Kościoła. — 21 sierpnia. Wtorek — Joanny Franciszki de Chantal, wdowy. — 22 sierpnia. Środa — Tymoteusza, Hipolita i Symforjana, męczenników. — 23 sierpnia. Czwartek — Filipa Benecjusza, wyznawcy. — 24 sierpnia. Piątek — Bartłomieja, apostoła. — 25 sierpnia. Sobota — Ludwika, króla i wyznawcy.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Obrza. Poniedziałek: Siedlec. Wtorek: Tuchorza. Środa: Trzciel. Czwartek: Zbąszyń. Piątek: Bledzew. Sobota: Chelmsko.

Kurs walut zagranicznych w dniu 11 sierpnia 1923.

Dolary Stanów Zjedn.	300 000,— mlp.
Marki niemieckie	0,03 „
Funtów angielskie	1 200 000,— „
Franki francuskie	13 900,— „
„ belgijskie	10 800,— „
„ szwajcarskie	44 500,— „

Giełda Płodów Rolniczych w Poznaniu.

Notowania z dnia 11 sierpnia 1923.

(Cena za 100 kg. w ładunkach wagonowych.)

Żyto	320000—350000
Jęczmień browarn.	260000—290000
Owies	530000—570000

Targ na bydło

według notowań Poznańskiej Rzeźni Miejskiej z dnia 11 sierpnia 1923,

(Cena za 100 kg. żywej wagi)

Bydło rogate	1 200 000—1 900 000
Cielęta	2 300 000—2 700 000
Świnie	2 700 000—3 400 000